The Polish Weekly

SŁOŃCE

The Official Organ of the

POLISH UNION OF AMERICA

A POLITICAL NEWSPAPER.

Has larger circulation throughout the United States, than all the other Polish Newspapers combined, and is an invaluable advertising medium.

Published Every Thursday.

Subscription per annum - - - - - $1.00

ADVERTISING RATES:

SPACE	WEEK	MO.	3 MO'S.	6 MO'S.	1 YEAR.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch.	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch.	1.00	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2.50	5.50	10.00	20.00	30.00
½ col.	4.50	12.00	18.00	30.00	50.00
1 col.	7.00	20.00	30.00	50.00	100.00

Business at Special Notice 10c per line.

All communications to be addressed to:

GEORGE MIRSKI,

PUBLISHER & CHIEF EDITOR,

757 St. Peter St. - - - St Paul, Minn.

SŁOŃCE

PRAWDA — WIARA I OJCZYZNA

THE SUN

Tygodnik Polski

SŁOŃCE

Urzędowy Organ

UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

PISMO POLITYCZNE.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Stanach Zjedn. i Kanadzie rocznie $1.00

" " " " półrocznie 50c

W Europie rocznie - - - - $2.00

" półrocznie - - - - $1.00

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne za prenumeratę i ogłoszenia [Money Orders], oraz wszelkie korespondencye, uprasza się nadsyłać do Redakcyi

SŁOŃCA

JERZY MIRSKI,

757 St. Peter St. - - - St. Paul, Minn.

ORGAN URZĘDOWY UNJI POLSKIEJ W AMERYCE.

Entered at the Post Office at St. Paul, Minn. and admitted for transmission through the Mails at second-class Rates.

No. 48. St. Paul, Minn. Czwartek dnia 1-go Grudnia, 1898 roku. Rok III.

POWSTANIE LISTOPADOWE 1830--1831.

Trzy razy, nasz naród okuty w kajdany,
Zrywał się do lotu, orle skrzydła wzbił,
Lecz zmogła go przemoc, a kraj ukochany,
Coraz bliżej grobu, jednak jeszcze żył...
Widział polskie sztandary Kościuszko przed laty,
Lecz w Maciejowicach znalazł prawie grób,
Sto lat upłynęło, a skrwawione szaty,
Odarto z narodu od głowy do stóp.
Trzydzieści lat naród pchał taczkę niewoli,
Lecz nie drżał, nie jęczał u carowskich nóg,
Lecz kiedy znieść nie mógł swej strasznej niedoli,
Pomyślał, że nad nim zmiłuje się Bóg...
Dwudziesty dziewiąty dzień **Listopadowy**,
Miał zbudzić lud Polski — jak Sycylii dzwon,
I powstał znów naród—ale nie miał **głowy**,
A więc los okrutny przyspieszył mu zgon!..
Niema już Kościuszki, niema Pułaskiego,
Takich bohaterów nawet zniknął cień,
Na wodza Polaków biorą Chłopickiego,
Lepiej by mu głowę złożyli na pień!
Już surma bojowa w Ojczyźnie zagrała,
Chłopicki Polaków do zwycięztw ma wieść,
Lecz carska potęga bardziej olśniewała,
Chłopicki więc pragnął, by car mógł nas zgnieść.
Nie pomogły męstwa i czwartaków boje,
Sowińskich, Ordonów—bohaterska krew,
Wszystkie te wysiłki — tylko próżne znoje,
Ale krwawy zasiew wyda bujny krzew.
Chłopicki, Skrzynecki, w końcu Krukowiecki,
Oto wodzowie, których uplągł czart,
Na zgubę narodu wiódł go wódz zdradziecki,
Aż wreszcie Polskę wykreślono z kart.
Pod Stoczkiem, Iganiem, Dębem i Grochowem,
Wszędzie polskich zwycięztw rozlegał się głos,
Czyż można wysławić bohaterów słowem?
Z ich samych prochów sięgnie nieba stos!...
I bardziej Moskale skuli polskie męże,
W całej Polsce, Litwie rozlegał się jęk,
Zdradzieckо wrogowie pełzali jak węże,
Aby nawet wyssać mowy polskiej dźwięk
Trzydzieści lat przeszło mąk, tortur więzienia,
Już zamarł Polakom nawet w piersiach dech,
O, trudno opisać te więzy, cierpienia,
Które katom radość i sprawiały śmiech.
Znów zerwał się naród do lotu, do boju,
Lecz skrzydła podcięte—prawie martwy padł,
Dziś nawet w mogile — on nie ma spokoju,
Moch nie tylko ziemię — ciało — ducha skradł.
Cześć wam bohaterzy z trzydziestego roku,
Wyście chcieli wskrzesić nowej Polski gród ..
Nieśmiertelna sława w niewolniczym zmroku,
Nigdy nie zaginie—póki polski ród!...
Sowiński, Wysocki, Dwernicki, Różycki,
To wielcy mężowie, którym laur nieść,
Ułani, czwartaki i waleczny Kicki!
Cześć wam bohaterzy — o wieczna wam cześć!

W Listopadzie '98. Jerzy Mirski.

Nasza narodowość

I Nasze Pisma w obec Wiary.

Gdy z krwi płynnej twego ciała
Myśl twa szkarłat będzie miała,
Myśl twa będzie światła prądem,
Skrzącem w górze Bożym sądem
Nad bezbożnych dolną zgrają.

II.

Przed wiekami panował na świecie chaos, brutalna zwierzęca siła, nieokiełznane namiętności ludzkie, wobec których najwyżsi carowie mienili się bogami, kazali sobie stawiać ołtarze, bić czołem pokłony i ścierać pył z pod ich stóp. A jednak byli to ludzie śmiertelni i zniknęli, jak przemijają meteory, po których nieraz nawet śladu nie zostanie.

Tak zginęli Faraonowie egipscy, królowie macedońscy, perscy i cezarowie rzymscy. Aż nareszcie na dalekim wschodzie zajaśniała cudowna Jutrzenka, pierzchły cienie nocy, barbarzyństwo, bezprawie; zajaśniało natomiast niebiańskie światło—zstąpił na ziemię Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, a z nim zapanowała na ziemi sprawiedliwość, miłość prawdziwego Boga i bliźniego. Jako przed promieniami wschodzącego słońca pierchają cienie nocy, tak przed światłem prawdziwej nauki Jezusa Chrystusa pierzchły cienie fałszywej nauki, brutalnej zwierzęcej siły, przemocy i bałwochwalstwa.

Że ta wiara jest jedyną i prawdziwą dowodzi, iż trwa nieskalana i niezmieniona 19 wieków, że tysiące szatańskich napaści zostało obalonych, a święta wiara coraz jaśniejsza, coraz piękniejsza ogarnia cały świat i miliony wiernych. Wszelkie ateistyczne i heretyckie podjazdowe pociski, odbiły się od wiary Chrystusowej, jak od granitowej skały, grzebiąc napastników pod gruzami swych własnych pocisków i heretyckich gmachów.

Ojciec św. jako następca Jezusa Chrystusa, głowa widzialna jedynego i powszechnego Kościoła św. obrał swą stolicę w Rzymie, a ztąd prawdziwa wiara Chrystusa nosi nazwę Rzymsko-Katolickiego Kościoła. Wiara ta przetrwa wieki i będzie istnieć do skończenia świata, aż się Bogu spodoba położyć kres ludzkiej istności na ziemi.

Prześladowania pierwszych chrześcijan przez bałwochwalców, następnie walki heretyckich Husytów, Mahometanów, prześladowanie Kościoła w Anglii, w Rosyi, w Japonii, w Afryce, zamiast zniszczyć naukę Chrystusa, przyczyniały się wielce do rozszerzania św. wiary i dziś możemy być pewni zupełnego jej zwycięztwa na całym świecie.

A dzisiaj maleńka garstka obałamuconych Polaków buntuje się przeciwko Najwyższej głowie, przeciw Ojcu ś'temu, Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, staje do walki z prawymi Biskupami konsekrowanymi legalnie od Rzymu i z prawymi kapłanami. Naród, który podniósł prawicę swą przeciwko św. wierze Jezusa Chrystusa, podniósł swą rękę przeciwko swej Matce Kościołowi św'temu, stał się winnym matkobójstwa i świętokradztwa.

Wiara rzymsko-katolicka, którą nasi ojcowie wszczepili nam w serca, zespoliła nasze dusze, stała się nam świętą i powinna być nigdy nieskalaną. Ci, którzy bałwochwalczemi usty kalają święte prawdy tej wiary, lub obalają zasadnicze prawa Kościoła św., dopuszczają się gwałtu równającego się zabójstwu tej wiary, a więc matkobójstwu, są więc odstępcami, zdrajcami czyli apostatami.

Wodzowie tych odstępców, a raczej zdrajców, samozwańczy kapłani i biskupi, oraz najmici pismaki i inni herszci, są to ludzie bez żadnej wiary, masoni, oddający cześć szatanowi, a nie Bogu i pracujący nie dla dobra owego okłamywanego narodu, ale dla dobra osobistego, dla własnej kieszeni. Co ich naród obchodzi? Niech przepada kiedy głupi.

Takie piśmidła jak Reforma, Jutrzenka, Warta, czego nauczają, dla czyjego dobra? Oto starają się obałamucić ten lud, aby wyrzekł się św. wiary, ażeby się odłączył od kościoła rzymsko-katolickiego, ażeby zapomniał o świętych i przez tysiąc lat czczonych podstawach bytu naszego narodu, o świętych tradycyach i pamiątkach narodowych, żeby tem samem stał się zdrajcą wiary i Ojczyzny. Oto do czego dążą owe piśmidła!

Sami będąc zdrajcami i zausznikami moskiewskiego caratu, pracują w swych pismach dla zdemoralizowania polskiego ludu pod względem wiary i pod względem narodowości. Dają temu narodowi zabójczą truciznę, która chociaż powoli ale działa śmiertelnie nie tylko na ciało ale i na duszę człowieka.

Ten naród, gdy usłucha owych trucicieli, gdy się pozwoli obałamucić takim piśmidłom jak Reforma, Nowe Życie, Jutrzenka i Warta, w bardzo krótkim czasie zdemoralizuje się i zupełnie się wynarodowi. Nie będą już Polakami, gdyż z jednej strony wszyscy prawi Polacy będą nimi pogardzać, obconarodowcy będą z nich szydzić, a oni sami w końcu się spostrzegą, ale już będzie za późno, jaką przepaść okrutną wykopali pomiędzy sobą, a drogą Ojczyzną, pomiędzy swą wiarą a wiarą prawdziwą rzymsko-katolickiego Kościoła.

Owe szalbiercze piśmidła, stworzone jedynie dla obałamucania narodu, wrzeszczą na potęgę, iż pracują dla dobra ludu polskiego, dla ochrony takowego przed wyzyskiem, że pracują dla dobra Ojczyzny.

To wszystko jest kłamstwem gdyż pracując dla dobra ludu nieoświeconego, nie daje im się do czytania Barbary Ubryk Borna, lub Żyda Wiecznego Tułacz—Suego. Te powieści stanowczo służą do zdemoralizowania narodu, tak pod względem wiary jak i obyczajów, przeto stanowią dowód wyraźny, że piśmidła te pracują na szkodę ludu. Napadają nadto na prawych, uczciwych kapłanów, których zasługi są olbrzymie dla dobra amerykańskiej Polonii, którzy całe swe życie poświęcili, budując szkoły, kościoły, zakładając różne towarzystwa, aby utrzymać ducha narodowego, ażeby nas złączyć i uchronić przed wynarodowieniem.

Za takie czyny Polonia amerykańska powinna czołem uderzyć przed tymi kapłanami, gdyż to są zasługi olbrzymie, korzystne dla naszej narodowości.

Stawiając zaś jako przeciwieństwo takich oszustów za kapłanów, jak Kozłow, Kamień, lub wypędek z lubelskiego seminarjum, denuncjator i szpieg moskiewski, Radziszew, którego sylwetkę dobrze znamy—to czysta ironia! Czego ci oszuści mogą nauczyć?—chyba zbrodni... Sami będąc po stokroć razy krzywoprzysiężcami, oszustami odstępcami, czegoż mogą nauczyć ten lud ciemny i zbyt łatwowierny, który jak owce lizie na ślepo w ogień, w którym się spali, przepadnie na wieki.

Nie dziwimy się jednakże takim zdemoralizowanym pismakom i żydom od Reformy lub Nowego Życia, iż propagują demoralizacyę i odwodzą lud od wiary św., ale takiemu redaktorowi Zgody lub Swobody, ludziom przeciętnie inteligentnym, mającym pewne wykształcenie, iż wstępują w ślady pismaków od Reformy, że pod pozorem postępu i oświaty tego ludu, bezzasadnie czepiają się prawych kapłanów, usprawiedliwiają warcholstwo polskiego ludu, a nawet mordecę cesarzowej Elżbiety, pod pozorem konieczności prądu społecznego—wydzierają z serca tego ludu jedyną rzecz, która chroni ten lud od moralnej zgnilizny i od wynarodowienia, tj. wiarę św. Źle się Panowie bawicie i po fałszywej drodze brniecie!

Lud ten polski gdy przybył do Ameryki, był cichy, pokorny, mało oświecony, ale czysty i uczciwy, przechował w swem sercu wiarę św. ojców swoich, tj. rzymsko katolickiego Kościoła i tej wiary żadna potęga ziemska wydrzeć mu nie zdołała. Ta wiara chroniła ten naród od moralnego upadku, ta wiara jednoczyła ten naród i chroniła przed wynarodowieniem, ta wiara przy pomocy prawych kapłanów polskich zachowała ten naród dla Boga i Ojczyzny. Dzięki kapłanom polskim lud ten mówi w Ameryce po polsku, śpiewa pieśni narodowe, ma pojęcie o historyi i jeografii kraju ojczystego. A więc wiara i kapłani zachowali ten lud dla Ojczyzny i ochronili go od wynarodowienia.

Tymczasem panowie od Reformy, Zgody, Swobody etc. odwodzą ten naród od wiary, zohydzają w oczach tego ludu prawych kapłanów, a tem samem pracują, aby ten naród wynarodowił się zupełnie.

Taka praca to nie polska, takie sianie wśród nas nasion niezgody, rozdwojenia, potwarzy, to praca dobra dla Moskali, dla naszych wrogów, ale nie dla nas Polaków.

Panowie Barszczewski i Iłowiecki może potrafią obejść się bez kościoła i wiary, ale nasz lud polski, gdy mu wiarę wydrzecie z serca, nic mu w zamian nie dając, przeklnie was kiedyś, jako zabójców wiary i ducha narodowego polskiego.

UWAGI.

"Nowe Życie" w Chicago zakończyło brudny swój żywot. Nie dziwimy się, że czytelnicy "Nowego Życia" nie czują się w obowiązku zapłaty. Celem "Nowego Życia" było zdemoralizowanie ludu polskiego i oderwanie go od prawowitej wiary, a za taką propagandę czytelnicy powinni zapłacić pogardą.

* * *

"Zgoda" twierdzi w No. 47, iż niezależnych stworzyło "żarcie się wzajemne was kapłanów, (wyrażenie Zgody) intrygi u biskupów, wasz upór zakamieniały, wasze pogańskie zachowanie się." Tymczasem my twierdzimy, iż niezależnych stworzył Sejm XI-ty Związku N. P. w Cleveland, opieka, jaką daje organizacya Związku, bratając się z niezależnymi. Niezależni, jako odstępcy od prawowitego kościoła, w myśl Konstytucyi 3go Maja, na podstawach której zbudowaną jest konstytucya Związku, nie powinni być przyjmowani do tej organizacyi, ale jako apostaci odrzuceni. Tymczasem Związek służy za parawan dla niezależnych, którzy twierdzą, że ponieważ tak wielka i katolicka organizacya ich przyjmuje, to znaczy, że oni są na dóbrej drodze. A więc Związek jest matką niezależnych i on go właściwie podtrzymał i hoduje "Zgoda mówi: "Nasza droga przez Rzym nie prowadzi"—i na dowód słuszności swego twierdzenia przytacza wiersz Juljusza Słowackiego (z Bieniowskiego). Wiersz ten mówi dość jasno podług myśli p. Barszczewskiego, lecz potrzeba zrozumieć nie tylko same wyrazy, ale głębiej zajrzeć w istotę poezyi, w jej ducha, zrozumieć rzeczywistą tendencyę. Otóż p. Barszczewski nie zrozumiał Słowackiego, jeśli przytacza wiersz z Bieniowskiego, który był zdrajcą narodu, sprowadzając na kraj, na braci swoich Tatarów, rabując, mordując i paląc swą własną Ojczyznę. Owe zdania, jako myśli owego zdrajcy, wysnute ze zrozpaczonej wyobraźni, nie mogą i nie powinny nikogo przekonywać, że Słowacki wielki, genialny poeta mógł myśleć o tem, iż Polacy zerwawszy z Rzymem, mogą odbudować Polskę. My Polacy w Ameryce, chcąc uniknąć wynarodowienia się, powinniśmy łączyć się i bratać pod egidą nauki Chrystusowej pod opieką właśnie Rzymu. Tym tylko sposobem zachowamy ducha narodowego dla Ojczyzny. "Zgoda" tymczasem jest na fałszywej drodze, gdyż na samym patryotycznym koniku nie daleko zajedzie. A sam patryotyzm bez wiary — to dzwon bez serca.

* * *

Pochwalamy myśl podjętą w "Narodzie Polskim" o wspólnej pracy katolików przeciw rozwielmożnionej i rozzuchwalonej szarlataneryi niezależnych, i o potrzebie zwołania odpowiedniego Zjazdu bądź Kongresu.

Program

Obchodu 68ej Rocznicy Powstania Listopadowego [1830] w St. Paul, Minn.

Towarzystwa Unii Polskiej No 1, No 2 i No 3, zbiorą się o godz. 3ej po południu *in corpore* w hali parafialnej pod kościołem św. Wojciecha, gdzie uszykowawszy się podług starszeństwa towarzystw w Unii będących — wyruszą na nieszpory do kościoła, następnie po nabożeństwie w tym samym porządku, poprzedzane muzyką polską tow. Aurora, udadzą się do hali Jarosza przy ulicy Thomas i Gaultier, gdzie się odbędzie właściwy obchód.

Marszałkiem obchodu będzie p. Józef Nowak, porządek na hali będą utrzymywać panowie: Andrzej Sobkowiak, Jan Lessman i Frank Filipiak.

Obchód na hali otworzy stosowną przemową p. Michał Zagórski, powołując na Prezydującego obchodu miejscowego proboszcza Wiel. ks. Majera, a na Sekretarza p. Jerzego Mirskiego.

PROGRAM OBCHODU.

1). *Mowa*—p. M. Zagórski.
2). *Mowa*—Wiel. ks. Guzowski.
3). *Śpiew*—Dzieci szkolne.
4). *Deklamacya*—p. Motykowski [Reduta Ordona].
5). *Muzyka*—orkiestra Aurora.
6). *Mowa*—p. Ant. Zwiewka.
7). *Deklamacya* — p. L. Jarosz [Jan III Sobieski].
8). *Śpiew*—Dzieci szkolne.
9). *Mowa*—Wiel. ks. Jażdżewski
10). *Deklamacya* — p. Kudlicki [Marsz Sybirski].
11). *Mowa*—p. St. Kowalski.
12). *Deklamacya*—p. M. Zagórska [Nasza przyszłość].
13). *Śpiew*—Dzieci szkolne.
14). *Muzyka*—orkiestra Aurora.
15). *Mowa*—p. A. Kruszewski.
16). *Deklamacya*—p. Zofia Kowalska.
17). *Deklamacya*—p. P. Frąckowiak.
18). *Mowa*—p. Jerzy Mirski.
19). *Śpiew*—Dzieci szkolne.
20). *Deklamacya*—p. G. Mirska [Cześć bohaterom z powstania 1830—p. J. Mirskiego].
21). *Mowa*—Wiel. ks. Majer.
22). *Śpiew*—Dzieci szkolne.
23). *Muzyka*—orkiestra Aurora.

Spodziewamy się, że wszyscy Polacy, przynajmniej w St. Paul zamieszkali, raczą przyjąć udział w obchodzie Listopadowym, który urządzają towarzystwa Unii Polskiej w St. Paul, dla uczczenia pamięci poległych bohaterów w 1830—1831 roku.

Na okręcie *San Augustin* wysłano do Hiszpanii pomnik Kolumba, zdobiący wnętrze katedry w Havanie.

Krążownik hiszpański *Reina Mercedes*, zatopiony pod Santiago, zostanie wydobyty z wody.

Krążowniki hiszpańskie *Isle de Cuba* i *Isle do Luzon* wydobyto z wody; koszta wydobycia wynoszą pół miliona dolarów.

Na wyspie Formosa bili się Japończycy z powstańcami. Ostatnich legło w boju 450.

ZARZĄD UNII POLSKIEJ W AMERYCE.

M. TONDROWSKI, Prezydent—249 Lovejoy ul. Buffalo, N. Y.
W. KOPCZYŃSKI, Wice-prezydent — Hudson, Luzerne Co., Pa.
KS. D. MAJER, Kapelan—241 Charles ul., Saint Paul, Minn.
KS. FLACZEK, Wice-Kapelan — Stanislaus and Rother ave., Buffalo, N. Y.

Rząd Administracyjny:

A. KRUSZEWSKI, Przewodniczący—620 Ellfelt ulica, St. Paul, Minn.
M. ZAGÓRSKI, Sekretarz Jeneralny—257 Lafond ulica, St. Paul, Minn.
A. OKONIEWSKI, Wice-sekretarz.
JÓZEF JAROSZ, Kasyer.

Opiekunowie Kasy:

Ks. R. Guzowski, — Stanisław Kowalski, W. Konieczny, B. Niezalewski.

Każdy członek należący do Unii Polskiej w Ameryce, opłaca miesięcznie wraz z kapitałem żelaznym i obrotowym:

Od 18 do 30 lat	75c
Od 30 do 40 lat	85c
Od 40 do 45 lat	$1.00

W tem mieści się zapłata za organ Unii—więcej nie ma żadnych innych opłat.

Upoważnionymi Agentami i Kolektorami "Słońca" są Panowie:

W BUFFALO, N. Y.—Paweł Kałucki pod No 906 Broadway.
W MINNEAPOLIS, Minn. — B. Niezalewski i Ignacy Idziorek.
W Independence, Arcadia, Dodge i całym stanie Wisconsin—P. C. Skroch, w Independence, Wisconsin.
Na całą North Dakotę i Fermont, Minn.—Hibner z Edgeley, N. Dakota.
Na całą Pennsylwanię i New Jersey — W. Kopczyński z Hudson, Pa., Luzerne Co. i Frank Affeldt z Old Forge, Lackawanna Co.
W Little Falls, Minn., oraz na całą Minnesotę, Maciej Szipritt i Wincenty Januszewski. W Swan River, Ledoux, Minn. i okolicą Adam Waldowski.
W St. Claud, Stearns Co., Souk Rapids i okolicy John Lengas przy Germain ulicy, St. Cloud.
W Gilman, Minn., p. o. Alberta p. Spiczka.
W North Prairy, Minn.—Jan Klinger.
W Browerville, Minn.—Benjamin Borgest.
W St. Paul, Minn., Minneapolis i okolicy — R. Hintz, 235 Charles str., St. Paul.

Wszelkie tych panów pokwitowania z odbioru zaległej i nowej prenumeraty i ogłoszeń będą przez nas jako legalne zaakceptowane.

All our Agents are authorized to collect all bills and subscription for our paper and all receipts will be acknowledged by us. — GEORGE MIRSKI, Publisher and Proprietor.

TELEGRAMY.

Z Madrytu donoszą, że królowa regentka oświadczyła, iż młodziutki jej syn Alfons nie posiędzie nigdy tronu hiszpańskiego. Postanowiła przeto wyjechać z kraju zaraz po zawarciu traktatu pokoju ze Stanami Zjednoczonemi, Proklamowany wówczas królem zostanie Don Karlos, który zrzecze się praw do korony na rzecz syna swego Joahima.

Z Paryża donoszą, że jenerał powstańców filipińskich Aguinaldo, przysłał swym komisarzom, bawiącym w Paryżu, następującą instrukcyę: "Wymagajcie koniecznie zupełnej niepodległości wysp Filipińskich. Wszystkie niezależne szczepy górskie łączą się z nami, a naczelnicy ich znoszą nam podarunki".

Na wspólnem posiedzeniu zapewnił sędzia Day komisarzy hiszpańskich, że Stany Zjednoczone nie chcą prowadzić dalszej wojny, pragną natomiast załatwić sprawę Filipin pokojowo. Występują przeto z ostateczną propozycyą. Hiszpania odstępuje Ameryce wszystkie wyspy Filipińskie. Rząd związkowy w Washingtonie wypłaci Hiszpanii odczepne w sumie 20 milionów dolarów. Komisarze amerykańscy zastrzegli się, że większej sumy za zrzeczenie się praw do Filipin nie zapłacą.

Londyńskie gazety unoszą się nad wspaniałomyślnością Stanów Zjednoczonych, które bez koniecznej potrzeby ofiarują Hiszpanii 20 milionów dolarów za wyspy dla Hiszpanii przepadłe. *Daily News* zachwyca się, że Stany Zjednoczone przemieniają się przez nabycie Filipin w *państwo azyatyckie.*

Z Paryża donoszą, że między komisarzami hiszpańskimi panuje oburzenie, ponieważ Amerykanie nie zważają na ich wywody i lekceważą sobie prawa międzynarodowe, oświadczając wręcz, że Stany Zjednoczone zatrzymają Filipiny bez względu na to, czy Hiszpanie zgadzają się na ustąpienie wysp lub nie. Ofiarowana przez rząd washingtoński suma 20 milionów dolarów, nie odpowiada ani części wartości wysp, należałoby przeto ofertę Amerykanów odrzucić, lecz w tym wypadku oburzyłoby się naród hiszpański na lekkomyślność komisarzy hiszpańskich, którym nie wolno odrzucać ofert pieniężnych, mogących posłużyć na spłacenie pewnej części długu publicznego.

Czasopismo *Gaulois* oświadcza, że Stany Zjednoczone dopuszczają się bezprawia, pragnąc zabrać Filipiny bez zgodzenia się na to Hiszpanii. Ofiarując za te wyspy śmiesznie niską cenę 20 milionów dolarów, nie ratują tem pozoru wspaniałomyślności.

Studenci uniwersytetu w Budapeszcie zbuntowali się, jak donoszą telegramy. Zamiast słuchać wykładów, wyprawiali hałasy i śpiewali pieśni rewolucyjne. Musiała wkroczyć policya i wypędzić studentów z gmachu uniwersyteckiego. Zaburzenia ogarnęły ulicę. Na prezesa ministrów, udającego się na posiedzenie parlamentu, rzucano kamieniami. Policyantów oblewano gorącą wodą. Rozpędzono wkrótce motłoch. Posiedzenie w parlamencie było także burzliwe. Ministrowi obrony krajowej zarzucono brak honoru. Zawieszono wykłady w politechnice. Między członkami parlamentu przyszło do dwóch pojedynków. Minister spraw wewnętrznych Dezyderyusz Parczel wezwał na pojedynek posła Hallo. Aresztowano przeszło 200 osób.

Ludność madrycka zachowuje się obojętnie wobec wiadomości nadchodzących z Paryża. Gazety radzą nie przyjmować zbyt małego odszkodowania za utratę Filipin, gdyż w takim razie będzie można nie płacić długów, zaciągniętych na zastaw źródeł dochodów z wysp.

Pułkownik Roosevelt, przybywszy do Tampa, nie mógł dowiedzieć się, gdzie się znajduje jego pułk jeźdźców stepowych. W obozie panowało zamieszanie. Nikt nie myślał o zaopatrzeniu ludzi pułkownika w żywność. Gdy ich odnalazł, utrzymywał ich przez pewien czas własnym kosztem. O lekarzach i lekarstwach nie było w jego obozie mowy. Podług zdania pułkownika nie miano w departamencie wojny pojęcia o potrzebach armii, wyruszającej w pole.

Z Petersburga donoszą, że jeden z dyplomatów rosyjskich oświadczył, iż Rosya nie ruszy palcem, ażeby przeszkodzić Stanom Zjednoczonym zająć Filipiny, lecz zachowanie się ich względem Hiszpanii stanie się przyczyną zerwania przyjaznych stosunków rządu rosyjskiego z washingtońskim.

Telegram z Odessy donosi, iż garnizony rosyjskie w Chinach zostaną na wiosnę znacznie wzmocnione. Port Arthur zostanie obsądzony przez 50,000 wojska różnej broni. W Ta Lien Wan stawiają koszary na 15,000 wojska. Rozchodzi się o to, ażeby Mandżuryą uważali odtąd wszyscy za prowincyę rosyjską.

Z Montevideo donoszą, że bandy powstańców przeszły przez granicę brazylijską na terytoryum rzeczypospolitej Uruguay i zagrażają stolicy. Rząd wysłał wojsko z rozkazem rozpędzenia ich.

Na towarzystwo powracające na drezynie z Otis do Elkhard, Ind., najechał pociąg kolei Lake Shore. W. Sibiński i W. Kempfer zostali zabioi, a dwie córki Sibińskiego są śmiertelnie pokaleczone.

Z Paryża donoszą 28 listopada, że Hiszpania przyjęła ostatecznie wynagrodzenie w sumie 20 milionów dolarów jako wynagrodzenie za odstąpienie Filipin Stanom Zjednoczonym.

Pod Havaną napadli na pociąg kolejowy rabusie i ograbili pasażerów z pieniędzy i kosztowności.

Parowiec *Coblentz* płynący z Bremen do Brazylii, utonął na otwartem morzu wraz z załogą i pasażerami.

Młody Hurko otruł brata rabusia w ten sposób, że wsunął mu w usta kapsułkę z truoizną, całując się z nim na pożegnanie.

W Minnesocie i Wisconsinie zasypał śnieg tak dalece tory kolejowe, że pociągi musiały się spóźniać.

Z CAŁEJ POLSKI.

Z Mysłowic donoszą, że przemytnik Garus, przechodząc z towarami wełnianemi z Galicyi do Królestwa Polskiego, napotkał na nieszczęście strażnika kozaka, a widząc, że mu nie zdoła uciec, napadł na niego, lecz kozak go uprzedził, strzelił do przemytnika i położył go trupem.

Z Wrocławia donoszą, że właściciele kopalń waldenburskiego obwodu węglowego podwyższyli górnikom zarobek o 10 procent, dla powstrzymania ich od emigracyi na Zachód.

Skutkiem zapadnięcia się ścian budowli, przeznaczonej na nowy gmach szkolny w Opolu na Szląsku, poniosło śmierć dwóch robotników, a zostało pokaleczonych.

Z Zawidowa na Szląsku donoszą, że w sąsiedniej miejscowości Warmdorf, pewna rodzina wyrobnicza spożyła mięso z psa, którego tamtejszy oberżysta, podejrzywając o wściekliznę, zastrzelił i zakopał. Po dwóch tygodniach okazała się u jednego z członków rodziny wścieklizna i trzeba go było odwieść do Wiednia do zakładu Pasteurowskiego. Nad resztą członków rodziny czuwają lekarze.

W Korytnicy w Poznańskiem gospodarz tamtejszy poszedł do sąsiada w interesie, aby się z nim układać. Zaledwie wyszedł od sąsiada, usłyszano strzał, a potem jęki. Sąsiedzi przybiegli na ten krzyk i zobaczyli gospodarza, leżącego bez życia z przestrzeloną głową. Podejrzanego szwagra osadzono w więzieniu w Krotoszynie.

Ks. dr. Lewicki, proboszcz przy kościele św. Marcina w Poznaniu, mianowany został prałatem Jego Świątobliwości Leona XIIIgo.

Do Golańczy w Poznańskiem donoszą o kilku śmiałych kradzieżach. Do tutejszego kupcaCaspra włamali się złodzieje i skradli 8 marek. Kilka dni przedtem okradli restauratora w Tomczycach z 400 m. i garderoby oraz znaczków pocztowych za 25 m. W Chojnie zaś zginęło z kasy 250 m. Dotychczas bandy tych złodziei nie wykryto.

Z Poznania donoszą, że umarł tam niespodzianie, opatrzony świętemi Sakramentami ks. Konstanty Domagalski, komendarz w Tuchorzy w 62 roku życia, a w 34 roku kapłaństwa. Pochodził z archidyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej, ale wyświęcony został na kapłana w Galicyi, zkąd udał się do Ameryki i tu przebywał przeszło lat 10, już to jako duszpasterz, już też pracując w polskiem dziennikarstwie. Przed pięciu laty powrócił do kraju i był najpierw wikaryuszem w Bukówcu, następnie pełnił czynności kapelana prywatnego w Poznaniu. W r. 1895 podjął pracę duszpasterską w parafii i otrzymał administracyę w Tuchorzy, należącej do probostwa siedleckiego.

Pan Czarnowski, rozparcelowawszy swą posiadłość na Kaszubach pomiędzy rodaków, kupił teraz wieś Popielowo pod Mroczą. Szczęść Boże Kaszubom!

W Kołomyi umarł znany w całej Polsce magik Józef Jagodziński, weteran z roku 1863, przeżywszy lat 55. W 1863 walczył w bitwie pod Brodowem, gdzie został ciężko raniony. Zmarły był prawdziwym patryotą, a choć nie bardzo mu się powodziło, szedł zawsze drogą prawą, co zjednywało mu serce i życzliwość swoich współbraci. Domem jego była Polska; mianowicie Galicyę ukochał i nie porzucił jej do śmierci. Pogrzebem jego zajęli się towarzysze broni z roku 1863, oddając mu tem ostatnią, może największą przysługę. Cześć jego pamięci!

We wsi Gnojno w Królest. Pol. włamali się złodziej do tamtejszego probosz. ks. Zdybowskiego, i związawszy mu ręce i nogi, nakryli mu kołdrą głowę, i gdy jedni pilnowali księdza, drudzy przetrząsali dom, szukając pieniędzy. Zabrawszy trzy tysiące rubli, zbrodniarze uciekli. Dopiero rano uwolniono ks. Zdybowskiego z więzów.

SPRAWY UNIJNE.

ST. PAUL, MINN., 27 listop.

Zawiadamiam członków towarz. *Gwiazda Wolności*, No. 3ci Unji Polskiej w Am., iż kwartalne posiedzenie odbędzie się dnia 11 grudnia to jest w niedzielę po nieszporach o godzinie 5ej. Podług uchwały zapadłej na listopadowem posiedzeniu towarzystwo w tą samą niedzielę przystąpi do Spowiedzi i Komunji ś-tej. Przypominam zarazem wszystkim członkom, zalegającym więcej jak dwa miesiące z po atkiem miesięcznym, aby uiścili się z długu, w przeciwnym razie zostaną podług konstytucji zasuspendowani. — Z bratniem pozdrowieniem, *Ignacy Chrośniak*, sekretarz.

BUFFALO, N. Y., 22 listopada.

Niniejszem zawiadamia się członków towarzystwa Najświęt. Panny Maryi Nieustającej Pomocy, Nr. 27 Unji Polskiej w Am., iż roczne posiedzenie odbędzie się w czwartek dnia 8 grudnia br o godzinie wpół do ósmej wieczorem, w hali zwykłych posiedzeń. Nadto uprasza się, aby wszyscy członkowie tegoż towarzystwa przybyli na to posiedzenie, gdyż odbędzie się wybór nowych urzędników na rok bieżący. Członek nieobecny na tem posiedzeniu podpada karze 50 ct. Zaprasza się także tych wszystkich, którzy mają chęć przyłączenia się do naszego towarzystwa, aby się pospieszyli, a z pewnością nie będą tego żałować, gdy się przekonają, jakie korzyści osiągnąć mogą czy to w chorobie, czy też z pośmiertnego Unji. Łączcie się bracia, bo gdzie jedność tam i miłość, a gdzie miłość tam i wiara, a w Unji Polskiej jedno i drugie znajdziecie. — Z bratniem pozdrowieniem, *J. R. Pawlak*, sek.

BUFFALO, N. Y., 1go grudnia.

Zawiadamiam towarzystwo Synowie Królowej Polski, Nr. 4 Unji Pol. w Am., iż następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 6go grudnia, o godzinie 8ej wieczorem. Ponieważ będzie to roczne posiedzenie, obecność wszystkich członków jest pożądana. Nowi urzędnicy na rok przyszły będą obierani, a sekretarz odczyta roczne sprawozdanie z dochodów i rozchodów towarzystwa za rok ubiegły. Nieobecność członka na tem posiedzeniu podpada karze jednego dolara podług praw konstytucyjnych — opłat miesięcznych od dzieci odbierać nam zakazano.— Z uszanowaniem, *Józef Majchrzycki*, sekretarz.

Korzystny zakład.

Wielki interes, prowadzony w wielkim sztorze S. E. OLSON i S'ki w Minneapolis, przewyższa wszystkie inne domy handlowe. Departament pocztowy jest najlepszym tego dowodem, gdzie tysiące przesyłek jest dziennie ekspedjowanych. Piszcie po nasze katalogi, a te przesłane wam zostaną. — Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia możecie zrobić szczęśliwe i tanie zakupna jakichkolwiek towarów wymienionych w naszym katalogu. Zamówienia prześlijcie pocztą, a wasze żądania zostaną zadowolone.

Department futer w Wielkim Sztorze jest główną stacją tego sezonu, a klientela nasza nie może się nachwalić dobroci futer, które sprzedajemy po cenach hurtownych.

Ceny naszych towarów są bankiem oszczędności, o czem Publiczność miała sposobność przekonać się przy każdorazowem zakupnie.

W tym tygodniu daliśmy nową sposobność korzystania z tanich cen, które znajdziecie w ogłoszeniach dziennych gazet.

Polscy kostumerzy, którzy nie mogą rozmówić się po angielsku, niechaj pytają się o polskiego klerka, p. Wincent. Janickiego, a on pomoże im w wyborze i zakupnie towaru.

Pp. Doktorzy i Aptekrze.

W St. Louis brak polskich doktorów, aptekarza polaka zaś tu wcale nie ma. Obecnie nadarza się świetna sposobność dla doktora lub aptekarza. Jest tu stara od 25 lat wyrobiona apteka do sprzedania. Ładne położenie, interes pewny, za który ręczyć można. Kupić można to miejsce za $3,000 gotówką. Powód sprzedaży: familijne stosunki obecnego właściciela i wyjazd z miasta. Po warunki i informacje adresować; *A. A. Pardo*, 811 O'Fallon ulica, St. Louis, Mo.

MINNEAPOLIS.

Zwracamy uwagę wszystkich Rodaków na ogłoszenie o taniej i dobrej roli w stanie Minnesota, w pobliżu Red River. Rzeczywiście lepszego i tańszego gruntu trudno znaleść — ziemia pszenna pierwszej klasy, a głównie bliskość trzech kolei daje możność łatwego zbytu produktów, dla tego zachęcamy wszystkich, mających chęć nabycia farm, aby się zgłosili do *L. B. Arnolda*, 901-905 Guaranty & Loan Build'g, Minneapolis, Minn.

STRASZNA BURZA ŚNIEŻNA

czyli tak zwany *blizzard* nawiedził zachodnie stany ubiegłej soboty. Ostatnie wiadomości z New Yorku, Bostonu, Philadelphji i innych portowych miast na Wschodzie są przestraszające. Podczas szalonych zawiei setki okrętów pasażerskich, towarowych, łodzi rybackich itp. poszło na dno morskie, zabierając ze sobą tysiące żyć ludzkich. Z powodu nieobliczonych dokładnie strat i braku miejsca, szczegóły podamy w przyszłym numerze.

Ceny Targowe.

Mąka pierwszy patent, beczka	3.85
" drugi" "	3.65
" pierwsza czysta "	2.70
" druga czysta "	2.50
Pasza No 1 za tonę	12.50
" No 2 "	13.00
" No 3 "	13.50
Siano piękna trawa za tonę	6.00
Pszenica buszel No 1	65c
" " No 2	62½c
" " No 3	61½c
Kukurydza buszel No 3	31c
" " No 4	30½c
Owies buszel No 3	25½c
" biały No. 3 buszel	25¾c
Żyto No 2 buszel	48½c
Masło najlepsze funt	22½c
" No 2 "	16—17c
" No 3 "	14—15c
Jaja świeże tuzin	18½c
" drugi gatunek	16½c
Ser śmietankowy funt	11½c
" lymburski "	8½c
Drób—Kury funt	5c
Kurczęta funt	6c
Indyki mięszane	7—9c
Gęsi 5—6c Kaczki	6½—7c
Kartofle buszel	28—30c
Cebula buszel	28—42
Groch suchy "	65c—1.00
Jabłka beczka	3.25—4.25
Śliwki 10 ft. pudło	70—1.10
Gruszki pudło	2.25—2.50
Ryby. szczupaki funt po	6—7c
crappies	5—6c
biała ryba	7—7½c
Bydło 1ej klasy 1,200 do 1,600 lb. sto funtów	5,65—5,80
Woły wyborne	5,25—5,60
dobre	4,80—5,20
zwyczajne	4,30—4,75
Teksaskie byki	2.40—3.50
Krowy dobre	3.90—4,80
Cielęta	5,25—7,25
Świnie wyborne 100 lb.	3,70—3,80
zwyczajne	3,40—3,65
asortowane	3.70—3.80
biedne	2,00—2,75
Owce wyborne 100 lb.	4,35—4,60
zachodnie	4,00—4,30
Jagnięta wyborne	3,75—4,25
zwyczajne	5,20—5,60

AWANTURNICY.

[Dokończenie].

— Jestem tutaj panie.

Na dźwięk tego głosu Montbarts zadrżał, zbladł, ale usiłując złagodzić ostry wyraz oczów, odpowiedział, skłoniwszy się grzecznie:

— Dla ciebie to pani, jedynie tu przybywam i stawię się zaraz na twe rozkazy, pozwól mi tylko zabezpieczyć spokojną chwilę rozmowy.

Donna Klara pochyliła głowę i wróciła do rannego, awanturnicy zbliżali się ciągle, już byli tylko o kilkanaście kroków od Hiszpanów, przerażonych tem bliskiem sąsiedztwem.

— Hola, bracia!—krzyknął Montbarts głosem silnym—stójcie, jeżeli łaska.

Flibustyjerzy zatrzymali się nieruchomie.

— Wy zaś — ciągnął dalej admirał, zwracając się do żołnierzy—jeżeli nie chcecie być rozstrzelanymi natychmiast, złóżcie broń!

Wszystkie lance i pałasze żołnierzy opadły na ziemię od razu, świadcząc dowodnie, iż ci szczerze życzyli sobie, aby się ta pogróżka nie spełniła.

— Oddaj pan szpadę—rzekł zwracając się do hrabiego Montbarts.

— Nigdy!—zawołał tenże, a zmuszając konia do skoku, rzucił się z podniesioną szpadą na stojącego o trzy kraki Bukaniera.

W tejże samej chwili padł strzał a ostrze pałasza skruszone zostało o dwa cale od rękojeści, hrabia był rozbrojony. Montbarts szybkim obrotem, schwyciwszy jedną ręką cugle, drugą zrzucił hrabiego z siodła.

— Bęc!—śmiejąc się, rzekł Poletejczyk—co za dzika myśl, a chcecie walczyć jednemu przeciwko pięciuset ludziom!

Hrabia powstał zawstydzony tym upadkiem, twarz jego pokryła się bladością siną i wykrzywiła się z gniewu, nagle wzrok jego padł na hrabinę.

— Ach!—krzyknął rykiem tygrysa, rzucając się ku niej — zemszczę się przynajmniej!

Ale Montbarts chwycił go za ramię, zmuszając do pozostania na miejscu.

— Jedno słowo, jedno poruszenie jeszcze a w łeb, jak dzikiemu zwierzęciu!—powiedział on.

W słowach flibustyera było tyle groźby, że hrabia mimowoli, zgnębiony tym wzrokiem, cofnął się krok jeden, a skrzyżowawszy ręce na piersiach, stał spokojnie na pozór, chociaż burza wrzała w jego sercu, a wzrokiem uparcie prześladował hrabinę.

Montbarts czas jakiś przypatrywał się nieprzyjacielowi z smutkiem i pogardą.

— Panie—rzekł nakoniec z ironią, chciałeś mierzyć się e flibustyerami, poznasz ich własnym kosztem; podczas gdy opanowany szaloną żądzą zemsty, będącą wynikiem nierozsądnej zazdrości, zapamiętale ścigałeś kobietę, której szlachetnego serca i wzniosłych przymiotów nie byłeś w stanie nigdy ocenić.

Hrabia podniósł głowę, rumieniec gorączkowy wystąpił mu na twarz, a wysunąwszy się naprzód, zawołał z wściekłością:

— Kłamiesz, nędzniku! jakkolwiek wielką jest twoja śmiałość, niepodobna, abyś aż to uczynił, co mówisz.

Obelga wychodząca z takich ust jak twoje, jest nieznaczącą; wkrótce otrzymasz potwierdzenie tego co powiedziałem, ale dość już o tem; chciałem cię mieć w ręku, abyś był świadkiem rozmowy mej z panią — a zwracając się do donny Klary, dodał—chodź pani i przebacz mi, że tylko w obecności tego, którego nazywasz swym mężem, chciałem widzieć się z tobą. Donna Klara wstała drżąc i udała się chwiejącym krokiem na wezwanie flibustyjera.

— Pani — mówił głosem łagodnym — życzyłaś widzieć się zo mną, aby przypomnieć przeszłość i powierzyć mi tajemnicę; nie mam prawa wiedzieć o niej; hrabia Barmont umarł dla wszystkich, a szczególniej dla ciebie, która nie wstydziłaś się wyprzeć, bez względu na łączące cię z nim węzły i pozwoliłaś się nikczemnie przykuć do innego; to zbrodnia, pani, której żadne przebaczenie nie zdoła zmazać, ani tu, ani w przyszłości.

— Panie! — zawołała nieszczęśliwa kobieta, padając złamana tą klątwą i zalewając się łzami, miej litość nad mem cierpieniem i nad wyrzutami sumienia!

— Co czynisz pani?—zawołał hrabia—powstań!

— Milcz!—rzekł Montbarts surowo — pozwól winnej zgiąć się pod ciężarem żalu, ty, który byłeś katem, nie masz prawa opiekować się nią teraz!

Don Sancho rzucił się ku siostrze a odepchnąwszy hrabiego, podniósł ją z ziemi.

— Jeszcze pani dodam tylko słowo—ciągnął dalej Montbarts—hrabia Barmont miał dziecko, jeżeli ono kiedyś przyjdzie prosić mnie o przebaczenie dla matki, to może jej wtenczas—dodał słabym głosem.

— Oh! — zawołała młoda kobieta z gorączkową energią, cisnąc do ust rękę flibustyjera, który nie miał odwagi usunąć jej—oh, panie, jesteś wielki i szlachetny, obietnica ta wraca mi życie i nadzieję! przysięgam ci panie, że je znajdę!

— Dość już, pani! — rzekł Montbarts z widocznem wzruszeniem, ta rozmowa już i tak zanadto trwała długo—oto twój brat, on cię kocha, a zatem potrafi cię osłonić; szkoda że nie znajduje się tu jeszcze jedna osoba, ona by cię wsparła radą i pocieszyła w strapieniu.

— O kim mówisz pan — zapytał don Sancho.

— O... o spowiedniku pani!

Młodzieniec odwrócił się nic nie mówiąc.

— Patrz bracie — rzekł Poletejczyk—on prawie nie żywy, spojrzej na jego spalone ręce.

— Och! — zawołał Montbarts — któż jest tą poczwarą?

— Och!—wyrzekł Bukanier, klepiąc po ramieniu hrabiego, który oniemiał z przerażenia, bo dopiero teraz spostrzegł swą ofiarę.

— Zaiskrzyły się oczy Montbartsa jak błyskawica.

— Nędzniku!—zawołał— męczyć bezbronnego człowieka! O Hiszpanie, jaszczurzy rodzie, jakiejże strasznej dla was trzeba kary!

Obecni zadrżeli przed tym gniewem, który długo ukrywany, zerwał teraz więzy i wybuchnął gwałtownie.

— Na Boga! — rzekł flibustyjer przeszywającym głosem—bądź przeklęty kacie, bo przypominasz mi, że jestem Montbartsem Zagładzicielem. Ollończyku przygotuj ogień pod barbawasem w bukanie.

Dreszcz przebiegł żyły obecnych, bo wiedział już każdy jak straszny wyrok wydany został na hrabiego. Don Stenio mimo swej dumy uczuł zimno w sercu. Ale w tej chwili mnich, który dotąd nie poruszał się z posłania martwy na wszystko, co go otaczało, wstał z wysileniem i wspierany przez donnę Klarę i jej brata, podszedł zwolna i ukląkł przed flibustyjerem.

— Litości!—zawołał — litości, na Boga!

— Nie!—odpowiedział Montbarts ostro—ten człowiek jest oskarżony.

— Błagam cię, bracie, bądź miłosiernym—mówił jeszcze mnich.

Nagle hrabia wyjął dwa pistolety z poza ubrania i mierząc jednym do donny Klary, drugi przyłożył sobie do czoła, mówiąc:

— Na co to się zdało prosić litości tygrysa! Umieram, ale z własnej woli, a umieram pomszczony— i pociągnął za kurek.

Dwa strzały padły naraz.

Hrabia runął na ziemię z czaszką zdruzgotaną, lecz drugi strzał nie dosięgnął celu, minął donnę Klarę i ugodził w same piersi brata Arsenio, który zatoczył się pod nogi mordercy. Ostatnie słowa duchownego były:

— Litości!—I skonał z oczami ku niebu wzniesionemi, jakby zasyłając modlitwę za duszę kata.

O zachodzie słońca łąka przedstawiała zwykły widok. Montbarts, kazawszy pogrzebać zwłoki mordercy i ofiary w jednym grobie, może dla tego, aby sprawiedliwy wstawił się za winowajcą przed sądem Najwyższego, odjechał z flibustyjerami i karaibami do portu Margot.

Donna Klara z bratem powróciła do domu del Rincon w towarzystwie żołnierzy hiszpańskich, którym Montbarts wrócił zupełną wolność przez wzgląd na dwoje młodych ludzi.

KONIEC.

Bismark o Polakach.

W pamiętnikach Buscha o Bismarku, autor przedstawia swego *mistrza* i *mesyasza* bez litości despotą, okrutnikiem, samolubem, człowiekiem tak zabobonnym, że wierzył w upiory i psoty, wyrządzane mu przez złe duchy, wreszcie człowiekiem nawskroś złośliwym, nie szanującym nawet pamięci swojej zmarłej matki, którą w częstych przystępach melancholii oskarżał o zaniedbanie go w jego latach dziecinnych i o to, że go źle wychowała. W gruncie rzeczy Busch nie lubił swego *mistrza* i *mesyasza*, jak go nie lubili wszyscy urzędnicy, stale zatrudnieni przy nim; ale nie można powiedzieć, że przez niechęć, która przeżyła nawet Bismarka, oczernia go w swych pamiętnikach. Taka postać, jaką Busch przedstawia, przypomina postacie innych historycznych okrutników: Ludwika XIgo, Kromwella, Zwingla, Iwana Groźnego itp. Wszyscy oni cierpieli czasami wskutek strasznych wyrzutów sumienia, wszyscy skarżyli się na swe matki i bali się złych duchów, które obstępowały ich łoża w ciszy bezsennych nocy, wszyscy wpadali w czarną melancholię i wtedy mówili tak, jak podług Buscha mawiał Bismark: "Gdyby nie ja, nie byłoby trzech wielkich wojen, nie poległoby 80 tysięcy ludzi, niezliczony tłum wdów i sierót nie opłakiwałby swej niedoli. Wszystko to ja zrobiłem, a co mi z tego? Mało miałem przyjemności, raczej zgoła ich nie miałem, a za to ileż zmartwień, trwóg, udręczeń i w końcu będę musiał odpowiadać przed Bogiem! Szło mi z początku wszystko na opak. Jażem był sobie postanowił, że gdy wszystko się urwie, zbiorę okruszyny majątku, kupię folwark w głębi polskich błót i lasów i zostanę hreczkosiejem. Stało się jednak inaczej...."

Jak wszyscy okrutnicy, często myślał o swych ofiarach. Więc można wiedzieć, że myśl o Polakach nie wychodziła z jego głowy. Bush podaje, że niemal manią jego się stało zastanawiać się nad swem prawdopodobnie słowiańskiem pochodzeniem. Umiał kilkanaście słów po polsku, żałował że nie umie więcej i o to znowu matkę oskarżał, dodając że później już nie miał czasu uczyć się języków. Kwestyę polską zawsze uważał za groźną, za rodzaj mściwego upiora, który unosi się nad Prusami. Gdyby był człowiekim mniej zawziętym, może pod wpływem tego strachu zająłby wobec Polaków zupełnie odmienne stanowisko. Ale jego krzyżacka dusza wyzywała do śmiertelnej walki nawet to, co miał za upiora: za późno było godzić się z Polakami, więc postanowił ich zetrzeć z oblicza ziemi—i w tym kierunku poszedł już wytrwale. Lecz z początku, zwłaszcza podczas wojny z Francyą, kiedy szalona odwaga poznańskich pułków budziła w nim jakby trwogę, nakłaniał królewicza, a późniejszego cesarza Fryderyka i jenerałów, aby się uczyli po polsku. Tu Busch zaznacza, że opór królewicza udaremnił zamiary Bismarka. "Nie lubię Polaków, nie lubię ich języka, nie będę się go uczył, niech oni mówią po niemiecku"—mówił Fryderyk, a za nim to samo powtarzali jenerałowie. Wtedy Bismark tak przedstawiał: "Ostatecznie są to dzielni żołnierze i doprawdy poczciwi ludziska, tylko trzeba zręcznie ich zażywać i trzymać w karności, a nie dokuczać im i nie rabować." "No, tak—odparł królewicz—żołnierze z nich dobrzy, ale gdy zrzucą mundur, zaraz stają się tem, czem w gruncie rzeczy są: naszymi wrogami". A na to znów Bismark: "Wrogiem naszym szlachta i jej otoczenie, ale nie lud, który przy nas stoi, pomimo podburzań duchowieństwa. Sam wiem o pewnym Kaszubie, który pobił Niemca za to, że ten go nazwał Polakiem. Trzymajmy się dobrej tradycyi. Wielki elektor mówił po polsku jak po niemiecku; następcy jego znali ten język, dopiero Fryderyk Wielki nie nauczył się go, ale on zresztą i po niemiecku źle mówił." Na takie przedstawienia królewicz odpowiedział: "Być może, być może, ale ja się języka tych tam Polaków nie będę uczył. Niech się oni mojego nauczą." Bismark w końcu machnął ręką, ale sam, odwiedzając rannych w szpitalach, nigdy nie ominął sposobności pogawędzić z polskimi żołnierzami po polsku, a widząc ich radość, szeptał do Busha ze zdziwieniem i jakby z przestrachem: *Jak oni kochują swoje!.... Na to i Moltke nie poradzi!*

Sądząc z tego, co Busch urywkowo przytacza w swych pamiętnikach, Bismark dla tego był tak okrutny względem nas, że wciąż straszyła go kwestya polska. Nieraz on czuł, że brnie za daleko, ale pycha nie pozwalała mu się cofnąć. Czysty typ Krzyżaka. [*Dzien. Chicag.*]

Komisarze amerykańscy w Havanie złożyli wieńce na grobach hiszpańskich jenerów Santocildes i Vera del Rey, poległych w boju.

Z więzienia w Joliet, Ill., uciekli jeden morderca, jeden rabuś i trzej złodzieje.

W Petersburgu spaliły się olbrzymie baraki z drzewa, przyczem 10 osób spaliło się na popiół.

Kronika miejscowa.

* Klerkom i sędziom elekcyjnym wypłaciło miasto za ostatnie wybry $10,260.

* John Steenerso, który zastrzelił Ruth Parrish, kobietę podejrzanych obyczajów, został uznany przez sąd przysięgłych winnym morderstwa w drugim stopniu.

* **Browar Bruggemanna** jest jednym z najstarszych browarów w mieście i znany tak w mieście, powiecie jak i całym stanie z wyrobu słynnego piwa. Napój ten wyrabiany jest z najlepszego jęczmienia i chmielu a ci co go piją, nie mają lość słów pochwały. Zamawiając telefonujcie pod nr. 1442. Polacy mogą dostać tego piwa w saloonie ob. Józefa Jarosza.

* W szpitalu śgo Łukasza zmarła w dniu "Dziękczynienia" słynna łyżwiarka, Mabel Davidson. Przyczyną śmierci były suchoty. Brała ona udział w wyścigach łyżwiarskich w Londynie, Paryżu, Berlinie i t. d. z wielkiem powodzeniem.

* Zwracamy uwagę Rodaków, przybywających z obcych miast lub okolicy do St. Paul na polską gospodę obywatela Jarosza, 250 Thomas ul., róg Gaultier, gdzie szklanka wybornego piwa, kieliszek *starki* lub kubek starego wina orzeźwi każdego a uprzejmy gospodarz udzieli wszelkich informacji i wskazówek.

* Pan Józef Matz sprowadził nowy transport wybornych win w rozmaitych gatunkach. Szczególniej poleca Wielebnemu Duchowieństwu wyprobowane, czyste wino mszalne. [Altar Wine.]

* P. H. Weaver, kolektor kompanji maszyn do szycia Wheeler & Wilson, kolektując w ubiegły czwartek u niejakiej "Baby" Harrington, byłej aktorki teatru *Olimpic*, został przez nią w okropny sposób obity butelką w głowę. Twarz jego wyglądała jak jedna masa mięsiwa zmięszanego z krwią. Harrington i jej mąż znajdują się w więzieniu.

* Grocernię p. Matza i Danielskiego odwiedza setki kostumerów co dzień. Jest to najlepszym dowodem dobroci i jakości towarów, wielkiego wyboru i sprawiedliwych cen.

* Antoni Nowak został aresztowa na posądzenie o kradzież $1,000 w domu Alberta Buzek. Pani Buzek umarła w poniedziałek z. t. i w łóżku miała zachowane tysiąc dolarów w złocie. Nowak był przyjacielem zmarłej i po jej śmierci przyszedł do domu Buzaków w celu zobaczenia trupa. Po jego odejściu znikły pieniądze. Sprawa jego będzie rozpatrywaną we czwartek, d. 1go Grudnia.

* We wtorek prokurator powiatowy i sędzia Harrison zgodzili się na wypuszczenie na wolność A. B. Cushing'a za kaucją $8.000. Cushing jest wmięszany w sprawę morderstwa dra Ormond.

* William Kennedy, zatrudniony w rzezalni Filipa Shufeldt'a, wniósł skargę przeciwko temuż o $10,350 odszkodowania za osobiste uszkodzenia cielesne. Kennedy'emu maszyny w rzezalni zmiażdżyły prawą rękę aż po samo ramię. — Sąd przysięgłych przyjął skargę Sary M. Schwartz przeciwko Józefowi Heizleman o $10,000 poszkodowania. W roku 1897 pies oskarżonego nie bezpiecznie pokąsał i pokaleczył Schwartzową.

* Nasz rodak, p. Głąbica w East Saint Paul utrzymuje w swoim składzie tylko najlepsze i świeże mięsiwa oraz wędzonki. Kiełbasy, kiszki, szynki itp. wędliny przyrządzane są na sposób starokrajowy i smakują wybornie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela, chrzciny, bale, pikniki itp. W sprawach sądowych chętnie pomaga i udziela rady swym Rodakom.

* Most Wabasha nad rzeką Missisippi, który przeszło trzy tygodnie był zamknięty dla reparacji, został w zeszłym tygodniu otwarty do użytku publicznego. Za wyłożenie mostu drzewem, cegłą i asfaltem zapłaciło miasto $7,000.

* Simon Wine House posiada wyborne wino czyste mszalne (Altar Wine). Wielki skład win, wódek i likierów oraz słynnego *Aromatic Stomach Bitters*.

* Na ostatniem posiedzeniu wyższej rady miejskiej przedłożono projekt zakupienia budynku *Auditorium*. Olbrzymia ta hala należy do stowarzyszenia G. A. R., a miasto płaci rocznie z niej $1,500 komornego wraz z reparacjami i całem utrzymaniem. Mayor Kiefer oświadczył, że budynek można kupić za 1,000 dolarow lub taniej, a grunt można wyrentować na lat dziesięć, budynek i halę odrestaurować, gdyż w St. Paul odbywać się będą w przyszłości liczne konwencje i miasto z tego powodu może mieć znaczne korzyści. — Alderman Shepard zrobił wniosek, aby miasto zakupiło wolny grunt przy University i Lynnhurst avenue i na nim założyło nowy park. Sprawy odłożono do przyszłego posiedzenia.

* Najczystsze i najlepsze wino ołtarzowe do obrządków sakramentalnych poleca Wielebnemu Duchowieństwu skład win i rosolisów Georg'a Benz & Sons, w Minneapolis i St. Paul, na rogu 6ej i Minnesota ulic.

* Młody William Russel, alias Dean, który tak zręcznie wymanił od tutejszych handlarzy tytoniu 40 tysięcy papierosów, rozpoczął na ten sam sposób operować w Saint Louis, lecz go pochwycono i osadzono w więzieniu.

* Ob. Józef Nowak otworzył skład węgli i drzewa pod nr. 681 Virginia ave. Dostarcza węgli i drzewa w rozmaitym gatunku. Zamówienia można zostawiać w saloonie ob. Józefa Jarosza lub u Franciszka Skórczewskiego, w Mealey sztorze, róg 7ej i Wabasha ulic.

* Fabryka szkła Richtera i Spółki wyrabia rok rocznie miljony flaszek, które napełniane cudotwórczym Pain Expellerem, niezrównanym środkiem na reumatyzm, na świat cały są rozsyłano. Dalsze komentarze są zbyteczne. Cena 25 i 50 centów za butelkę.

* Drukarnia "Słońca" wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko, gustownie i po cenach przystępnych.

UWAGA.

Rodak nasz, pan **KAROL ZALEWSKI**, otworzył **PIEKARNIĘ POLSKĄ** pod nr. *566 Wabasha* ulica i poleca się względom Szanownych Rodaków, zalecając swoje pieczywa czystością i dobrocią. Przytem wyrabia wszelkie gatunki ciast i tortów. Przyjmuje obstalunki na święta, wesela, chrzciny i inne uroczystości i zabawy, dostarczając obstalunki ze ścisłą akuratnością z zadowoleniem ogółu. Sprobujcie tylko naszych ciast i pieczywa!

Drugie "Białe Miasto"

jest obecnie Trans-Mississippi i Międzynarodowa wystawa w Omaha. **North Western** linja kolei C. St. P. M. & O. jest najlepszą i najkrótszą drogą z St. Paul i Minneapolis. Dwa pociągi codziennie opuszcza Minneapolis o godzinie 9ej rano i o 7.10 wieczorem, w St. Paul o 9.35 rano i 7.45 wiecz; do Omacha przybywają o 10.45 wieczorem i o 9ej rano.

Nikt nie powinien pominąć sposobności zwiedzenia tej wspaniałej wystawy— zadziwiającej proporcją, zdumiewającej architekturą, olśniewającej bogactwem dziewiętnastego stulecia. Pytajcie się agenta, aby dał wam tykiet na linję koleji *North Western*. Tanie ceny wycieczkowe z prewilejem zatrzymania się w Kansas City, Denver i innych miejscowościach. Illustrowane książki informacyjne otrzyma darmo każdy, kto się zgłosi do biura głównego agenta **T. W. TEASDALE,** w St. Paul, Minn.

* Zeszłotygodniowa burza śnieżna była jedną z największych, jaką pamiętają najstarsi osadnicy. Komunikacja kolejowa w całym stanie była częściowo przerwana przez blisko 24 godzin. Na niektórych kolejach pociągi wcale nie kursowały a na innych z trudnością tylko przybywały pociągi osobowe i to o kilka godzin spóźnione.

Nie lepiej działo się i w naszych śród-miastach, gdzie śnieg zasypał ulice, domy, tak, że wszelka komunikacja była niemożliwą. Składy i handle świeciły pustkami, szkoły były pozamykane, fabryki bezczynne i w ogóle brakło życia na kilkanaście godzin. Już w poniedziałek wieczorem niektóre tramwaje przestały kursować, a po godzinie dziesiątej wszystkie. Wszelka praca dla oczyszczenia torów była niemożebną, gdyż silny wicher z gęstym śniegiem zasypywał wszystko na poczekaniu. Wagon kolei Harriet Interurban, zdążający z Minneapolis do St. Paul, ugrzązł w śniegu blisko Como parku, jeden blok od więzienia roboczego o godzinie 4ej po południu, niedługo potem nadszedł drugi wagon. Pasażerowie w liczbie około 50ciu zmuszeni byli nocować w polu; szczęściem, wagony te mają wygodne siedzenia, piękne i jasne oświetlenie elektryczne, przytem znalazło się pod dostatkiem węgla, więc nocleg był dosyć znośny, tylko głód cokolwiek dokuczał. We wtorek rano jeden z mężczyzn udał się do superintendenta więzienia i przedstawił cały stan rzeczy. Superintendent kazał przesłać podróżnym pod dostatkiem gorącej kawy, herbaty i przekąski oraz zatelefonował do kompanji tramwajowej, która około południa przysłała omnibusy i przywiozła podróżnych do miasta.

We wtorek po południu niebo oczyściło się i wiatr, który pędził 55 mil na godzinę, zwolniał. Ogólna tempertura była od 20 do 25, a w dolinach rzeki Missisippi dochodziła temperatura do 35 stopni niżej zera. Nie obeszło się też bez wielu nieszczęśliwych wypadków.

* W handlu rzeźnickim braci Kaźmierczak przy 3ej ulicy nabyć można przedziwne szynki wędzone i wyborne polskie kiełbasy, prawdziwe delicje. Jest to największy handel w mieście i słynie ze swoich wyrobów mazarskich w całym stanie.

DO SPRZEDANIA skład mięsa i wędlin w St. Paul, z całem odpowiedniem urządzeniem, maszynami i narzędziami, w miejscu dobrze wyrobionem, w ożywionej ruchliwej okolicy, przynoszący ładny dochód, z powodu wyjazdu jest do sprzedania za bardzo niską cenę i na dogodnych warunkach. Wiadomość w redakcji *Słońca*.

* Detektywi aresztowali nareszcie w Minneapolis, młodego człowieka Augusta Hesse, który uderzył Johna Shanley i spowodował jego śmierć. Hesse jest człowiekiem młodym — na policji zaś opowiedział o całym wypadku jak następuje: "Wszedłszy do saloonu Leslie i Hanson przy Jackson ulicy, usiadłem obok bilardu; niedługo potem rozpoczęliśmy grę w bilard z moim przyjacielem. Wkrótce potem wszedł do saloonu człowiek, którego przedtem nigdy w życiu nie widziałem, a przechodząc obok mnie pchnął mnie z całą siłą na bilard.— Kiedy zwróciłem mu uwagę, aby na przyszłość był ostrożniejszym, zelżył mnie ostatniemi słowy. Był to właśnie Shanley. Gniew ogarnął mnie i podszedłszy ku nieznajomemu, wymierzyłem mu gołą ręką policzek. Shanley był pijany i padając całą siłą na podłogę, rozbił sobie czaszkę. Nie miałem złych zamiarów i zawsze unikałem wszelkich awantur. Nie uciekałem, lecz po chwili jeden z moich znajomych powiedział mi, abym opuścił miasto gdyż Shanley żyć nie będzie, bo ma pękniętą czaszkę. Z początku sam chciałem się oddać w ręce policji, lecz strach przed sprawiedliwością odebrał mi odwagę i bezmyślnie udałem się do Minneapolis. Stawiony przed sędzią policyjnym, wyznał ze skruchą swoją winę i sędzia poinformował go, że będzie sądzony za pobicie w drugim stopniu. Sprawa jego będzie rozpatrywana w tym tygodniu.

* Wszysoy wiedzą o tem dobrze, że teatr Grand Opera ma najlepsze powodzenie ze wszystkich teatrów miejscowych, a to z tego powodu, że na jego scenie odgrywane są najlepsze sztuki. Ostatnie gry wprawiały w podziw wszystkich. W przyszłym tygodniu odgrywaną będzie piękna komedja pod tytułem: *At Piney Ridge*. Komedja ta była już graną w naszem mieście ubiegłego sezonu z wielkiem powodzeniem i zjednała sobie uznanie publiczności. W komedji tej główną rolę odgrywać będzie Dawid Higgins w roli Jack Rose i panna Geo Waldron która występowała już w tej komedji ubiegłego sezonu.

W niedługiej przyszłości ukaże się na naszej scenie słynna grupa popularnej *Black Patti*, słynnej z występów swoich komedyj. Ernest Hogan, autor wielu popularnych komedyj weźmie udział w występach

Tak samo spodziewamy się niedługo odegrania sztuki *At Gay Cooney Island* i *El Capitan*, jedne z najpiękniejszych sztuk, odgrywanych w obecnym sezonie. Ceny miejsc jak zwykle.